

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DELMOTTE,
znany lotnik francuski, usta-
nowił dwa nowe rekordy
powietrzne szybkości.



KROBATIN,
b. austriacki minister wojny
ostatni marszałek cesarsko-
królewski, zmarł na atak
serca.

ROK XII.

WTOREK, DNIA 2 STYCZNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 2

Walka o nowy podział świata

Japonja i Niemcy zarzewiem nowej wojny. — Tendencje rewizjo-
nistyczne w Europie środkowej i nad Pacyfikiem

Sowiety liczą się z nową wojną światową

Moskwa, 2 stycznia.

Prasa sowiecka w noworocznych nu-
merach omawia sytuację międzynaro-
dową.

W „Izwiestjach” Radek p. tytułem
„Przygotowania do walki o nowy po-
dział świata” przeprowadza równole-
głą pomiędzy dążeniami Japonji i Nie-
miec twierdząc, że oba te państwa dą-
żą do zachwiania stabilizacji stosun-
ków w świecie kapitalistycznym, każde
w dziedzinie bezpośrednio obchodzą-
cych je problemów (Niemcy kompleks
wersalski, a Japonja — kompleks Pa-
cyfiku), dążąc zarazem do zmiany sto-
sunków pomiędzy nimi a Z. S. R. R.

Autor stawia Pacyfik, Ren i Wisłę
na jednej płaszczyźnie strategiczno-po-
litycznej, twierdząc, na zasadzie cy-
tat prasy niemieckiej, że Niemcy pra-
gną wykorzystać zainteresowania mo-
carstw na Dalekim Wschodzie, by
wzmocnić swą pozycję wobec Fran-
cji i jej sprzymierzeńców.

Radek omawia następnie niemiecki
program „Mitteleuropä”, który uważa
za zasadnicze dążenie hitlerowskich
Niemiec, pragnących podporządko-
wać sobie narazie gospodarczo, a na-
stępnie politycznie szereg państw euro-
pejskich.

Powyższy program Radek uważa
za wymierzony zarówno przeciwko
Francji, która w razie jego realizacji
straciłaby sprzymierzeńców, jak i prze-
ciwko związkowi sowieckiemu.

Autor wyśmiewa następnie oburzo-
ne głosy prasy niemieckiej z powodu
niedowierzania pokojowym deklarac-
jom niemieckich mężów stanu, twier-
dząc, że ich ideowy, rewizjonistyczny
i imperialistyczny program polityki za-
granicznej jest realizowany z całą kon-
sekwencją.

Taktyka Niemiec w sprawie doroz-
brojenia stanowi dosłownie wykonanie
dyrektyw listu otwartego Hitlera do v.
Papena z listopada 1932 r.

Po wskazaniu wreszcie na próby
dokonania zmiany orientacji szeregu
państw w stronę Niemiec, w celu roz-
zicia francuskiego systemu sojuszków
oraz dla stworzenia „punktów oporu
na drodze przyszłej ofenzywy”, w po-
staci organizacji hitlerowskich w tych
państwach oraz lokalnych organizacji
faszystowskich lub pokrewnych, Ra-

dek konkluduje, że Niemcy i Japonja
rozpoczęły walkę o nowy podział świa-
ta skierowaną przeciwko interesom Z.
S. R. R., Francji, Polski, Małej Ententy,
państw bałtyckich, Chin i Stanów Zje-
dnoczonych.

Nadzieje niektórych polityków anglo-
saskich na możliwość lokalizacji kon-

fliktu w sensie możliwości zachowania
neutralności przez któregośkolwiek z mo-
carstw, autor uważa za płoche, twier-
dząc, że każda wojna wcześniej czy
później stanie się powszechną.

Analogicznie charakteryzuje situa-
cję „Za Industrializacją” twierdząc, że
„z chwilą dojścia faszystów niemieckie-

go do władzy, cała Europa poczuje za-
pach trujących gazów wojennych”.

Pismo zwraca uwagę na szybki
wzrost tajnych zbrojeń niemieckich, ma-
jących na celu zastąpienie Europy wer-
salskiej po stokroć gorszą Mitteleuro-
pą — twierdzą średniowiecznej reakcji
i ucisku.

Proklamacja Hitlera do narodu

Kanclerz chce uchronić Europę od rozlewu krwi
i kontynuuje w Niemczech nadal... teror

Berlin, 2 stycznia.

Na łamach „Völkischer Beobachter”
ogłasza kanclerz Hitler proklamację do
narodowych socjalistów, w której wskazu-
je na dotychczasowe etapy swej walki
o zdobycie władzy w Niemczech, i o-

świadcza m. in.:

„Celem naszej walki na zewnątrz
nie może być nic innego, jak tylko da-
nie narodowi godności i równouprawnie-
nia oraz uczciwa współpraca nad uchy-
leniem w przyszłości przelewu krwi, w

którym my, jako byli żołnierze wojny
światowej, możemy widzieć jedynie no-
wą katastrofę ludów w oszalałej Euro-
pie. — Przechodzimy z roku rewolucji
do roku odbudowy. Przysięgamy wier-
ność wspólnocie narodowej, pełni gorą-
cego życzenia, by aby móc służyć naro-
dowi niemieckiemu na jego drodze po-
kojowej.

Berlin, 2 stycznia

W noc sylwestrową dokonano w Gel-
senkirchen licznych napałów na człon-
ków oddziałów szturmowych. W zwią-
zku z tem policja aresztowała szereg o-
sób. W miejscowości Rinteln nad Weze-
rą zastrzelony został komendant sztur-
mówki.

Berlin, 2 stycznia

W ciągu nocy sylwestrowej policja
dokonała w Berlinie 342 aresztowań, 29
osób odstawiono do prezydium policji.

Dalszy los Ligi Narodów będzie przedmiotem narad Mussoliniego z Simonem

Rzym, 2 stycznia.

Agencja Stefani ogłasza następujący
komunikat. W miarodajnych kołach
włoskich jak i zresztą w innych krajach
oczekuje się z dużym zainteresowaniem
wizyty Sir Johna Simona w Rzymie.

Choć wiza była to niema charakteru
oficjalnego jest jednak oczywiste, że w
rozmowach, które sir Simon odbędzie z
pemrjerem Mussolinim, będą musiały być
poruszone dwa najpilniejsze zagadnienia
chwili obecnej a mianowicie: sprawa roz-
brojenia i ewentualnej reformy Ligi Na-
rodów.

Możliwe jest, że rząd włoski przed-
stawi swój pogląd na oba te zagadnienia
dla jasniejszego postawienia sprawy i u-
stalenia wzajemnych pozycji.

Zarówno Anglja jak i Włochy od po-
czątku konferencji genewskiej t. j. od
lutego 1931 roku do chwili obecnej, roz-
wijają działalność zmierzającą do uzgo-
dzenia rozbieżnych punktów widzenia
celem osiągnięcia minimum porozumie-
nia i współpracy, która jest niezbędna
dla odbudowy gospodarczej i dla życia
politycznego Europy.

Zniżka cen

na artykuły spożywcze

Łódź, 2 stycznia.

(it) Dziś na targowiskach miejskich
zanotowano nieznaczny spadek cen ar-
tykułów spożywczych. Jak nas informu-
ją, tłumaczy się to minionymi już
świętami i zmniejszeniem z tego powodu
zakupami.

Szczególnie potaniał nabiał, masło,
jaj i t. d. — o 10 proc. oraz drób —
o 5 proc.

Badanie zwierząt

w związku z epidemią
nosacizny

Łódź, 2 stycznia.

(it) W dniu dzisiejszym rozpoczęło
się w Łodzi badanie na zarazę nosaciz-
ny koni, osłów i mułów, utrzymywanych
na terenie Łodzi. Badanie to prze-
prowadzone będzie w związku z wia-
domościami, iż straszna ta choroba za-
częła szerzyć się wśród zwierząt.

Każdy posiadacz powinien przypo-
rowadzić swe zwierzęta dwukrotnie rano
na plac Unji oraz na plac przy ul. Krze-
mienieckiej.

Przygotowania

do poboru
rocznika 1933

Łódź, 2 stycznia.

(it) W związku z przygotowywa-
niem poboru rocznika 1913 dziś wyło-
żone zostały do przeglądu rejestry po-
borowych tego rocznika w biurze woj-
skowym na ul. Piotrkowskiej 165.

Każdemu pominiętemu w spisie jak
również każdemu mylnie wciągniętemu
do rejestru przysługuje prawo uzupeł-
nienia lub sprostowania mylnego spisu.
Rejestry poborowych będą wyłożone
do dnia 15 bm. i do tego czasu zainte-
resowani winni je przejrzeć.

Obozy koncentracyjne w Hiszpanji

Madryt, 2 stycznia.

(t) Rząd hiszpański nosi się z zamia-
rem wprowadzenia obozów koncentra-
cyjnych. W ciągu ostatnich zamieszek
w Hiszpanji aresztowano tyle osób, że
wszystkie więzienia i areszty są prze-
pełnione. Niema nawet miejsca dla wię-
źniów kryminalnych. Obozy koncentra-
cyjne zostałyby założone na wolnym
powietrzu.

Nowa ofiara znachorów Śmierć po „puszczeniu” krwi

Łódź, 2 stycznia.

(ig) Wiara w zabobony, panująca
dotąd na wsi, często jest podowem tra-
gicznych wypadków. Ludzkość nie wie-
rzy w lekarzy, natomiast chętnie zasię-
ga porady znachorów, którzy „lecząc”
prymitywnymi środkami, powodują w
większości wypadków śmierć pacjen-
tów.

Właśnie wczoraj zmarł w szpitalu w
Kole Franciszek Skrobantia ze wsi Zu-
chów Pulko. Był on od dłuższego czasu
chory, a mimo to wzdrażał się wezwać
lekarza. Gdy czuł się coraz gorzej, za-
prosił znachora miejscowego, 72-letnie-
go Walentego Dominiaka. Znachor pu-
ścił mu krew i w wyniku tego zabiegu
Skrobantia popadł w agonję. Przewie-
ziono go do szpitala, było już jednak
zapóźno. Skrobantia zmarł.

Jak się okazało, zgon nastąpił wsku-
tek zbyt wielkiego wpływu krwi i za-
każenia, spowodowanego nacięciem żył
brudnym nożem. Znachora aresztowane

Choroba króla Borysa

Sofja, 2 stycznia.

(t) Od kilku dni już król bułgarski
nie opuszcza swego mieszkania. W
związku z tem ogłoszony został oficjal-
ny komunikat stwierdzający, że król
Borys zachorował na grype i cały czas
leży w łóżku.

Katastrofalny pożar na ul. Kilińskiego 97

Łódź, 2 stycznia.

(ig) Dziś o 6 rano pogotowie ratun-
kowe zaalarmowane zostało wieścią o
pożarze na ul. Kilińskiego 97. Jak się
okazało, płonął kiosk z napojami chłó-
dzącymi „Zródło”, należący do p. Go-
molińskiego.

Pożar powstał od zbyt przegrzanego
pieca, który palił się całą noc i ogień
nad ranem przebił ściankę pieca i zajął
ścianę kiosku.

Akcja ratownicza trwała przeszła
godzinę. Straty są znaczne.

Skazano go na śmierć i... wypuszczono na wolność

Mała tabliczka, która zdecydowała o życiu zabójcy. — Niezwykły procedens prawniczy w Ameryce

(z) Kiedy przepisy prawa chronią mordercę, który przyznał się w dodatku do winy, przed wykonaniem prawomocnego wyroku?

Wypadek taki miał niedawno miejsce w Newarku, mieście przemysłowym stanu New-York, i przyczyni się z pewnością do zgłoszenia przez czynniki międzynarodowe wniosku przed zgromadzeniem narządów w Waszyngtonie w kierunku zmienienia odnośnych przepisów.

Kupiec, Ryszard Tornton już od dłuższego czasu podejrzewał swą pełną temperamentu żonę, iż wierność małżeńska jest dla niej pojęciem problematycznym. Biuro detektywów, któremu Tornton powierzył śledzenie swej żony, nie udało zdobyć żadnych dowodów. Wówczas kupiec uciekł się do starego, lecz niezawodnego sposobu: zawiadomił swą żonę, iż wyjeżdża na parę dni do Chicago, a sam udał się do odległego o pół godziny Nowego Yorku.

Sposób ten i tym razem nie zawiodł: tegoż wieczora detektyw zawiadomił Torntona telefonicznie, gdzie i z kim zastać może swą żonę. — Zdradzony mąż udał się pod wskazanym adresem, wdął się przemocą do mieszkania, gdzie też zastał swą małżonkę. Po głośnej wymianie zdań, kupiec dobył rewolweru, w który zaopatrzył się był już przed czterema tygodniami, i zastrzelił swego rywala, poczem udał się na policję, gdzie zameldował o swym czynie.

Wypadek był tak prosty, iż po krótkim dochodzeniu, sprawa znalazła się na wokandzie sądu. obrońca oskarżonego miał szczególnie trudne zadanie, albowiem, za okoliczność szczególnie obciążającą, uważany był fakt, iż kupiec zaopatrzył się w broń morderczą na dłużej przed zabójstwem, czyli że działał z premedytacją. obrońca usiłował przekonać sąd, iż Tornton w chwili dobiecia rewolweru działał pod wpływem silnego afektu, sam oskarżony atoli oświadczył bez wahania, iż podczas oddania strzału był najzupełniej spokojny i że w podobnych okolicznościach czyn taki popełniłby poraz wtóry.

Zarówno przysięgli jak i komplet sędziowski, uznać musieli oskarżonego za winnego popełnienia mordu z premedytacją i skazali go na karę śmierci. Skazany od mówił złożenia do prezydenta prośby o ulaskawienie, wobec czego został odprowadzony do swej celi. obrońca opuścił wsład za nim salę rozpraw, gdy nagle zatrzymał się na korytarzu przed najbliższymi drzwiami, wiodącymi do gmachu sądowego. Na drzwiach tych, prowadzących do sali rozpraw sądu przysięgłych, wisiała tablica z następującym napisem: „Wejście wzbronione“.

Następnego dnia Torntona wypuszczono z więzienia. A było to tak: Ustęp 5 kodeksu amerykańskiego mówi o tem,

że każda rozprawa, o ile tajność jej nie została oficjalnie zarządzona, musi się odbyć publicznie. I aczkolwiek proces przeciwko Torntonowi odbył się przy drzwiach otwartych, to jednak publiczność nie miała w ciągu całego trwania rozprawy dostępu na salę.

Podczas, gdy w sali przysięgli od bywała się rozprawa, w korytarzu pracowali rzemieślnicy, którzy w pewnej chwili zawiesili na drzwiach, przeszkadzającą im tablicę z napisem „Wstęp wzbroniony“. Dlatego też — pomimo, że w chwili rozpoczęcia rozprawy, wstęp na salę był wolny i publiczność mogła się tam bez przeszkód dostać, — to jednak ogłoszono, iż w toku trwania procesu pewna część przybyłej publiczności, widząc wiszącą na drzwiach tablicę: „Wstęp wzbroniony“ — zrezygnowała z przysłuchiwania się rozprawie. Tem samym odnośny przepis, gwarantujący

oskarżonemu publiczność obrad, został pogwałcony.

obrońca skazanego wezwał niezwłocznie sędziego, który osobiście przekonał się o tem, iż tablica taka istotnie wisiała na drzwiach. Sędzia, który nie mógł nie przyznać słuszności obrońcy, oświadczył, iż wobec tego, zarządzi powtórny rozprawę, która z pewnością również zakończy się wyrokiem skazującym.

Lecz tutaj prawo amerykańskie poraz drugi przyszło Torntonowi z pomocą, albowiem inny paragraf prawa tego opiewa, że „sprzeciwia się przepisom powtórne stawianie kogokolwiek przed sądem za to samo przestępstwo wówczas, gdy grozi mu kara śmierci“.

I dlatego zwołany naprędce komplet sędziowski, składający się z najwyższych przedstawicieli sądownictwa, uchwalił wypuszczenie zabójcy Torntona na wolność. —

Denerwujące widowiska teatralne trwają w Persji po 10 dni

Miriam Harry, jedna z najzdolniejszych korespondentek paryskiego „Journalu“ bawi obecnie w Persji. W tych dniach nadesłała ona ciekawy opis przyjęcia, jakie odbyło się w pałacu jednego z tamtejszych magnatów zw. nababami.

Światowy kryzys gospodarczy dał się również i tym krezusom we znaki, ale mimo to nie obniżyli oni dotychczasowej stopy życiowej. Rok rocznie w okresie świątecznym urządzają oni w pałacach luksusowe ucztwy i organizują widowiska teatralne, które trwają 10 dni.

Widowiska urządzone przez magnatów perskich mają przeważnie charakter misterjów pobożnych ku czci świętych. Tkwą w nich pewien pierwiastek sadyzmu, gdyż na program składały się nie tylko przedstawienia, ale seanse wzajemnego bicowania się.

Szach perski, uważając jednak, iż spektakle te są zbyt denerwujące skasował je. To też pobożni persowie wędrują aż do Iraku, aby tam pofolgować swym instyktom.

W siedzibie każdego zamożniejszego persa - mułmanina znajduje się teatr. Przedstawienie zwykle rozpoczyna się rano i trwa z przerwami 10 dni. Wieczorami odbywają się pochody oraz recytacje tekstu dramatu. Niektóre spektakle odbywają się wewnątrz meczetów i są niedostępne dla niewierzących.

Recytacje rozpoczyna zwykle właściciel pałacu, przyczem zaproszeni goście powtarzają niektóre ustępy chórem. Ponrzedzani są przez orszak nie-

wolników, dźwigających na głowach latarnie, kosze z kwiatami oraz tace pełne ciast i różnych smakołyków. Wyjeżdżają na scenę dwaj piękni młodzieńcy na ognistych arabach. Konie mają na szyjach kosztowne klejnoty.

Młodzi ludzie siadają w milczeniu na dywanie, przyczem jeden z nich odgrywa rolę zakochanego, który ma zamiar stanąć ze swą oblubienicą na ślubnym kobiercu, a drugi — jego družby. Przyjmują oni podarki ślubne spadające co chwila na dywan. Po chwili družba wstaje, aby przywołać narzeczoną. Ta jednak nie przychodzi, gdyż znajduje się ze swym ojcem w bezkresnej pustyni, skazana na powolną śmierć pod palcami promieniami słońca.

Na wieść o tem tłum zebranych na sali wybucha straszny płaczem. Rok rocznie przeżywają oni tragedie zakochanego młodzieńca, a jednak za każdym razem rozpacz ich jest szczerą.

Płaczą wszyscy: starzy i młodzież, bogaci i biedni. Wiedzą oni, że biedny oblubieniec nie przeżyje swego nieszczęścia i wkrótce spocznie w zimnym grobie.

Po spektaklu następuje pochód bicowników i ludzie odziani w czarne koszule, wycięte na plecach zadają sobie bolesne razy dyscyplinami.

Koniec tańczących derwiszów którzy byli w Turcji ostoją reakcji

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech bliskiego Wschodu była sekta tak zw. tańczących derwiszów, która cieszyła się wielkim szacunkiem i opływała w materialne dostatki. Sekta skasowana została niedawno w Turcji, a obecnej znika z Egiptu, który wystąpił z zakazem tańców derwiszów a równocześnie klasztory ich zamienione zostały na nowoczesne szkoły.

Warto zaznaczyć, iż w zasadzie religia Islamu nie posiada specjalnej kasty kapłanów. Z chwilą, kiedy Kemal Paşa zniósł kalifat otomański, niema ani jednego człowieka w świecie mułmańskim o uznanej władzy duchownej.

W dawnej Turcji aczkolwiek nie było kasty kapłanów, istniały jednak uprzywilejowane kongregacje, podobne do naszych zakonów. Wśród tych zakonów najbogatszymi byli derwisze. Żyli oni w budynkach zwanych „tek-kies“, które były typem klasztorów.

Poza obrębem Turcji derwisze znajdowali się jeszcze w Indiach, w Persji, w Syrii, północnej Afryce i na Bałkanach. Znajdowali się oni również w Azji Centralnej, ale rządy sowieckie rozwiązały ich organizację.

Derwisze są wędrowcami, przeno-

Wolna Tribuna

Prawdziwa miłość

to niezwykle pożądanie

Pan Lu. Ku, w Łodzi. Odnośny numer Dziennik Ustaw może Pan przejrzeć w każdym komisariacie policji.

Pani Maryla w Łodzi. Drogie dziecko, słusznie Pani czyni nie ulegając namowom narzeczonego. Można kogoś bardzo kochać, a jednak nie zatracić poczucia krytycyzmu i przyzwolności. Narzeczonej Pani ma za sobą burzliwą przeszłość i jest znacznie od Pani starszy. Na wypadek niezaspokojenia jego pragnień — grozi zerwaniem. Być może, że uczucie Pani narzeczonego jest tylko zmysłowym pożądanem, które po zaspokojeniu, może ustąpić miejsca pewnemu lekceważeniu Pani osoby i jej zasad moralnych. Prawdziwa miłość — to nie tylko zwykłe pożądanie i dlatego jeśli narzeczonej Pani kocha ją prawdziwie nie będzie Pani do niczego zmuszać groźbami. Jest Pani jeszcze młoda, licząc zaledwie 21 lat i dlatego powinna być Pani bardzo, a bardzo ostrożna. Jeden nieostrożny krok może być przyczyną wielu poważnych i przykrych następstw, które mszczą się później na całym naszym życiu.

Pan Maciej Kr. w Wodzisławiu. Pan Władysław Żyła z Dziedzic dzieli się z Panem swemi wiadomościami z dziedziny sportu wędkarskiego.

„Sezon łowienia ryb zaczyna się w kwietniu, a kończy w listopadzie. Szczupaki najlepiej łowić na okoni, a karpie na ziemniaki. Haczyk wędkarski musi być wówczas podwójny. Ziemniak trzeba ugotować, lecz nie zbyt miękko poczem wbija się go na haczyk. Na taką przynętę małe ryby nie pójdą, chwytają się wówczas ryby wagi od 2 do 2 kilogramów. Karasie można łowić w ten sposób, że na mały haczyk nakłada się kulę skręconą z chleba. Najlepiej łowić jednak ryby na glizdy. Na małe bierze się mniejsze haczyki na większe ryby — odpowiednio większe“.

Nasz uprzejmy korespondent kończy westchnieniem, że kryzys dał się we znaki nawet i w sporcie wędkarskim, albowiem jest już więcej rybaków niż ryb.

Pani Danka S. w Łodzi. Wnikam w Pani trudną sytuację i nie zapomnę o Jej liście. Narazie jednak nic zrobić nie mogę. Nie należy się jednak poddawać rozpacz. Ze zdwojoną energią musi się Pani zabrać do znalezienia jakiejś pracy. Wiem, że to dzisiaj nielato, ale ciepłiwie i starannie poszukiwania zawsze zostają uwieńczone pomyślnym rezultatem. Nie należy się tylko zbyt szybko zniechęcać. Jest Pani jeszcze młoda i do Pani się jeszcze życie usmiechnie.

Mgła nad Londynem powoduje milionowe straty

(sb) Tak zwana „mgła londyńska“ znana jest na całym świecie. Występuje ona zwykle na jesieni i daje się szczególnie dotkliwie we znaki Londynowi. Jak obliczono obecnie, dzienne straty spowodowane mgłą wynoszą w Londynie milion funtów szterlingów, a w całym kraju dwa do trzech milionów.

Przyczyną tak wielkich strat jest znacznie osłabione tempo samochodów i autobusów, które muszą się poruszać z wielką ostrożnością. Światła uliczne muszą się palić cały dzień a wiele osób przeziębła się.

Wszystko to razem powoduje owe milionowe straty. Mgła lodyńska trzyma się niezwykle uporczywie, a jak ustalono, przyczynia się do tego palenie węgla. Sadze i dym zatrzymują się w górnych warstwach powietrza i nie pozwalają wiatrowi rozpuścić mgły. Ciekawo jest przytem, że o szkodliwym wpływie palenia węgla wiedzano już przed wiekami.

W roku 1306, król angielski Edward I wydał nawet zarządzenie aby w okresie jesiennym nie palono węgla. W

zapiskach, pochodzących z końca XVII wieku znajduje się wzmianka, że w dn. 25 listopada 1699 roku panowała taka gęsta mgła, że ludzie nie widzieli końca swej wyciągniętej ręki. Ludzie bładzili po omacku na ulicach. Dokonano przytem wielu napadów rabunkowych, a ofiarom wolałym o pomoc nie można było pospieszyć z ratunkiem, albowiem niczego nie można było dojrzeć.

Najdłużej trwała mgła pod koniec XVIII wieku. Od roku 1782 do 1783, a więc dwa lata bez przerwy. Księżyc nie było wogóle widać, a słońce miało w lipcu kolor czerwony. Mgła ta unosiła się nawet nad Hiszpanią i Włochami, a deszcze i burze nie były w stanie jej usunąć. Przypuszczano wówczas, że mgła ta będzie trwać wiecznie. Dopiero na jesieni 1783 roku mgła ustąpiła.



Niedziela w życiu robotnika

Dwa różne światy w tej samej sferze

Od analfabetyzmu do gorączkowego pożądania książki

Lódź, 2 stycznia.

Gdy się mówi o rozrywkach robotnika trzeba przede wszystkim pamiętać, że w Łodzi robotniczej żyją obok siebie dwa specjalne odrębne światy. Różnice między nimi są olbrzymie: świat starych i świat młodych. Pierwszy — to ci, którzy wychowali się jeszcze przed wojną, a więc ludzie, którzy ledwie, że potrafią czytać, lecz z reguły nie umieją pisać. Światopogląd ich obraca się w obrębie danego podwórka, danej fabryki i tej czy innej dzielnicy. Jeśli umieją czytać to przeważnie dlatego, że kiedyś służyli w wojsku, albo, że mimo trudności — skorzystali z jakiegoś szczęśliwego przypadku. Gawęda przy kieliszku nad kuflem piwa w najpóźniej, na podwórku z sąsiadkami, parzyła kart przy akompaniamencie mniej lub więcej odpowiednich wyrażań — oto sposób spędzenia czasu. Nieco polityki, czasami gazeta — wystarczają w zupełności.

Świat drugi to ów nowy zastęp ludzi powojennych, umiejących czytać i pisać, mających pewne ambicje i pretensje do życia. Oba światy wychowały się w typowo odmiennych warunkach i chociaż pierwsi, ojcowie i matki, zaś ci nowi — to ich dzieci w rzeczywistości oba te światy są rozdzielone ogromną przepaścią potrzeb kulturalnych i upodobań.

Robotnicy młodzi kochają kino, przepadają za zabawą, lubią czytać. Każda niedzielę muszą spędzić gdzieś poza domem. Robotnicy starsi spędzają święta przeważnie w domu. Wielu z nich jeszcze nie było w kinie ani razu.

Dzisiaj pod wpływem tragedii gospodarczej, jaką w związku z kryzysem — przeżywa cały świat, a z nim i proletariaty polski, różnice między starszym a młodem pokoleniem niwelują się. — Brak gotówki zmusza do redukcji potrzeb i chociaż książka, gazeta, kino, teatr, czy zabawa należą do przyjemności, trzeba z nich zrezygnować, poprzestać na nic nie kosztującym zadowoleniu, jakie uzyskuje się z przemyślenia wzajemnych stosunków towarzyskich.

Wielu młodych robotników należy do organizacji oświatowych, zawodowych, sportowych czy politycznych, gdzie znajdują zawsze urozmańcenie, jeśli choć kilka razy w tygodniu odwiedzają lokal swego stowarzyszenia. Ale tych jest mało. Pozostali idą do sąsiadów, nierazko grają w karty. W gronie kolegów, gdy rozmowa „nie klei się” — każdy daje po parę groszy i zależnie od sumy zebranego „kapitału” posyła się po „jedną małą”, albo „jedną większą”.

Kiedyś, gdy fabryki szły cały tydzień i o pracę było stosunkowo łatwo niedziela miała dla robotnika duże znaczenie. Oczekiwano się jej z utęsknieniem. Jednak redukcje i najróżnorodniejsze świętówki po fabrykach doprowadziły do tego stanu, że te nastroje zmieniły się. W święto tem jaskrawiej wydatnia się niemożność zaspokojenia pewnych potrzeb.

Wielu ludzi, zwłaszcza bezrobotnych, gdyby nie umyta podłoga i jako tako uprzątnięte mieszkanie — nie wiedzieliby wogóle o niedzielę. W szarem, codziennym życiu robotnika niedziela zrównała się z każdym innym dnem, kiedy niema w fabryce pracy, kiedy trzeba siedzieć w domu i śmiertelnie nudzić się.

W życiu robotnika bez względu na jego usytuowanie,

NIEDZIELA ZACHOWAŁA JEDNAK SWÓJ SPECYFICZNY, TRADYCYJNY CHARAKTER.

Jest ona dniem odwiedzin krewnych,

znajomych i przyjaciół. Często goście

przyniosą flaszkę wódki, gospodarze postawią drugą. Znajdzie się gdzieś instrument — inwalida czy gramofon z lepszych czasów. Jak się tylko zabawa zaczęła, to wtedy nie myśl się o ciężkich czasach. Wydaje się na wódkę ostatnie grosze. Dopiero nazajutrz lub za parę dni, gdy trzeba pieniędzy na opał albo na chleb, okazuje się, że ich niema.

Nowoczesne pancerze ochronne

które cieszyć się będą powodzeniem wśród... polityków

(z) Na eleganckiej ulicy Londynu, Pall Mall, na której mieszczą się wszystkie ekskluzywne kluby, mało jest magazynów i sklepów. Te zaś, które istnieją, dostosowane są całkowicie do stylu panów, będących członkami klubów „Oxford & Cambridge”, „Carlton”, „Army & Navy” i t. d.

W jednym z sklepów broni, właściciel którego nazywa siebie dostawcą Jego Królewskiej Mości, znajduje się zbiór najpiękniejszych fuzyj myśliwskich, sztyletów, rewolwerów, ubiorów tropikalnych i t. d. Znaleźć tu można także sprzęt mniej groźny, jak nożycki ogrodnicze i nożyki do golenia z prawdziwej stali.

Od pewnego czasu firma wyrabia nowy artykuł; jest nim nowoczesny pancerz, przygotowywany z uwzględnieniem indywidualnych życzeń zamawiającego. Cena tego pancerza waha się pomiędzy 5 a 6 funtami szterli. Model tego ochronnego pancerza, który nie różni się zewnątrz od zwykłej kamizelki męskiej, wisi w oknie wystawowym magazynu. Pancerz składa się z cienkich, elastycznych płytek stalowych, chroniących niezawodnie przed uderzeniami i kulami. Następnie w płyty te, obszyte płótnem, zaopatrzony można kamizelkę każdego, najelegantszego nawet ubrania męskiego.

Kierownik firmy zapewnia, iż model cieszy się wielkim powodzeniem i że w ciągu ostatnich miesięcy zamówienia na pancerz ochronny stale wzrastają. Trudno tylko ustalić, kim są klienci firmy, zmuszeni do nabywania takiego

Monotonne niedziele i święta ożywają się, gdy trzeba jako zaproszeni goście pójść na wesele czy na chrzciny. Kiedyś na takie imprezy chodziło się bardzo chętnie, dziś takich chętnych jest coraz mniej. Ale człowiek nie jest po to, aby całe lata żył jak pustelnik. Idzie się więc na wesele, traci się parę złotych i znowu po takiej uroczystości następuje dłuższy okres abstynencji.

Krz.

Pozdrowienie faszystowskie „skradzione” zostało... szympansom

(z) Prasa doniosła niedawno o tem, że pewien odważny sędzia w północnych Niemczech oświadczył, iż podczas pełnienia swych czynności urzędowych nie będzie używał pozdrowienia faszystowskiego.

Możliwe, iż na decyzję czcigodnego sędziego wpłynęło oświadczenie słynnego kolonizatora angielskiego, sir Balla, który wrócił ostatnio z krajów egzotycznych i dokonał sensacyjnego odkrycia na temat pozdrowienia faszystowskiego.

Wedle słów Balla, dzisiejsze pozdrowienie faszystowskie nie pochodzi bynajmniej ze starożytnego Rzymu, lecz wprost... od afrykańskich szympansov.

Ball pełnił w swoim czasie funkcje

gubernatora w Ugandzie i otrzymał pewnego razu w prezencie piękny okaz szympansa. Małpa czuła jakąś wybitną animozję do murzynów i na ich widok ryczała ze złości, bijąc łapami o pręty klatki. Gubernator natomiast cieszył się wielką sympatią szympansa, który za każdym razem okazywał wielką radość, gdy Ball przybywał doń w odwiedziny. Małpa witała swego pana, podnosząc łapę do góry i wykonywał ten ruch identycznie, jak tego wymagają obecnie przepisy hitlerowskiej grzeczności.

Małpa, należąca do Balla, nie była bynajmniej wyjątkiem. Wszystkie małpy tego gatunku posiadają ten sam zwyczaj podnoszenia łap nad głowę.

Prezydent Roosevelt nie chce... ugić

(z) Prezydent Roosevelt bardzo obawia się nadmiernej tuszy i dlatego starannie przestrzega swej „linji”. Z tego powodu prezydent zmartwił się srodze, gdy po swej ostatniej podróży po kraju stwierdził, iż przybrał na wadze aż 7 funtów.

Roosevelt nie jest zachłanny w jedzeniu. Menu jego śniadania składa się z dwóch gotowanych jaj, trzech cienkich plasterków wędliny, dwóch smarowanych tartinek i filiżanki białej kawy. Przed śniadaniem wypija on zazwyczaj pół szklanki soku pomarańczowego.

Obecnie, po swem „strasznym” odkryciu, prezydent postanowił przepro-

wadzić kurację odchudzającą i zmniejszył porcję swego śniadania do połowy, a nadto całkowicie wyeliminował wszelkie słodczy i mączne dania, którymi do tej pory dość chętnie się żywił.

Dzięki wprowadzonej „drakońskiej” diecie Roosevelt przypuszcza, iż w krótkim czasie wróci do swej normalnej wagi 174 funtów, tyle bowiem ważył w chwili przestąpienia progów Białego Domu.

Wszyscy prezydenci Stanów Zjednoczonych, nie wyłączając prezydenta Wilsona, byli szczupli. Jedyny wyjątek stanowił prezydent Taft, tusza którego była przysłowiowa.

Historje łódzkie.

Majster dekorowany orderem św. Bazylego

Pan Antoni Motykowski opuściwszy głowę nad pustym kieliszkiem po czystej wyborowej głośno zapłakał. Siedząc obok towarzysza, który już od dłuższego czasu z panem Motykowskim nawzajem przepijał, zatrwożył się, i serdecznie opasując sąsiada zapytał:

— Faktycznie pan szanowny jakiego ma zmartwienie? Jeżeli względem rachunku farsy zabrakło, to radzę z gospodarzem po dobroci pogadać, może paleton pana szanownego w zastaw weźmie. Dzisiaj mróz mały, do figury na zdrowie, można się przejść.

Pan Motykowski tylko potrząsnął przecząco głową i płakał dalej. Zaintrygowany towarzysz od kieliszka indagował, co mogło wpłynąć na takie niemieckie zachowanie majstra cechowego, jeżeli miał pieniądze na zapłacenie rachunku i dalsze koleżki. Wreszcie doznał się odpowiedzi: Pan Motykowski dostał dziś kosza od ukochanej, która nad niego przelożyła jakiegoś osobnika nie zajmującego tak poważnego stanowiska społecznego jak majster cechowy, natomiast ozdobionego jakimś krzyżem czy medalem.

— Biedna moja godność cechowa — fikał pan Motykowski — kiedy na piersi nie mam żadnej odpowiedniej ozdoby. Bohaterowi — powiedziała mi dziewczyna — oddam moją rękę, jako, że za ojczyznę znosił cierpienia.

Towarzysz serdecznie poklepał pana Motykowskiego i oświadczył:

— Faktycznie jest to ewentualnie bardzo dobry przypadek z moją obecnością, jako że jestem na jestem z najważniejszego sekretarza u szwajcarskiego posła, co ma order na obdział polskich obywateli. Postaram się przez życzliwość dla pana szanownego odpowiedziały order mu przydzielić.

Pan Motykowski rozpromieniał i objawsz nieznanego za szyję mocno go ucałował:

— Królu mój kochany, dobrodzieju, nie będę pieniędzy żałował, tylko mi order przydzielcie. Ale musowo złoty, żeby łaska zła krew załała i dziewczyna musi wiedzieć z kim ma do czynienia.

Omówiono bliższe szczegóły dekoracji. Następnie kosza, przygodny znajomy, pan Feliks Wirek, otrzymał od majstra Motykowskiego 30 złotych. W dwa dni później pan Motykowski miał już złoty order, za który wpłacił na ręce sekretarza poselstwa szwajcarskiego, Feliksa Wirka, złotych 220 tytułem kosztów manipulacyjnych przy mianowaniu przez króla szwajcarskiego nowego kawalera orderu świętego Bazylego.

Onegdaj został zatrzymany w stanie nietrzeźwym majster Motykowski którego pierś ozdabiał złoty krzyż. Dochodzenie przeprowadzone wykazało, że bezrobotny Feliks Wirek sprzedał panu Janowi Motykowskiemu rosyjski order Anny 4 klasy, zakupiony za 25 złotych w antykwarni przy ulicy Piotrkowskiej. Feliks Wirek będzie odpowiadał za oszustwo, majster Motykowski za opilstwo. Fat.

Chciał uleczyć milion pacjentów

(sb) W Londynie zmarł obecnie król chirurgów — Ernest Wiliam Blech. — Lekarz ten odznaczał się wyjątkową popularnością i był jednym z najsłynniejszych chirurgów świata.

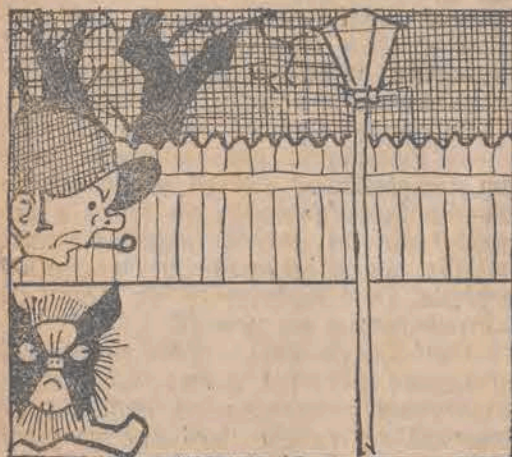
Stawa jego była tak wielka, że ze wszystkich państw przybywali do niego chorzy, którzy mieli być operowani. W ciągu swej praktyki lekarskiej zoperował Blech 900,000 chorych, przeważnie z pomyślnym rezultatem.

Blech operował nawet biednych, nie pobierając od nich żadnej zapłaty, natomiast bogatym kazał sobie dużo płacić. Marzeniem Blecha było zoperowanie miliona pacjentów. Ostatnio jednak pracował on tak wiele, że z przemęczenia i wyczerpania zmarł. Blech nie spał więcej ponad trzy godziny dziennie i to było powodem jego śmierci.



Kubuś — detektyw i jego pies Medor

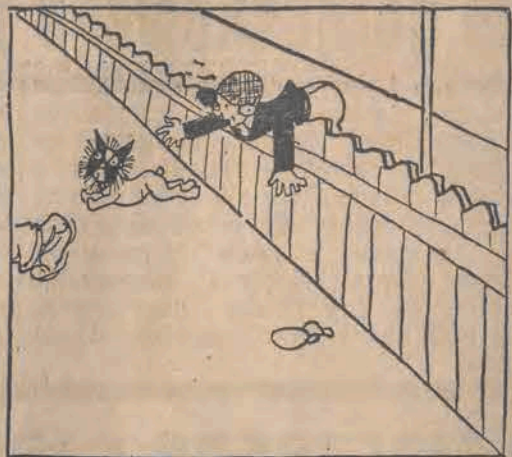
Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami



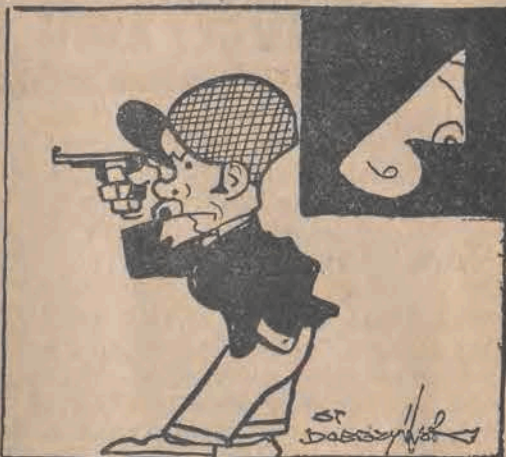
Wiedzie Medor — krok za krokiem,
Detektywa — coraz dalej,
Aż się zbliżył do latarni,
Gdzie złodzieje obaj stali...



Ledwo spojrzał dzielny Kubuś,
Już natrafił na ślad świeży,
Naprzód puścił psa, Medora,
I do plotu za nim bieży!...



Nie zawiodło wszak Kubusia
Wieloletnie doświadczenie,
Bo jak widać — już złodziei,
Goni Medor, dzielne szczenię!...



Dobrze mierzy nasz bohater,
Dwuch złodziei ma na oku:
— Ręce w górę — Kubuś krzyknął,
Stać! — powiadam, ani kroku!...

(Dalszy ciąg jutro)

Sensacyjny film z nagrodami: „Kubuś detektyw i jego pies Medor”, który „Express” drukuje od 1 stycznia r. b. wzbudził kolosalne zainteresowanie wśród Czytelników, czego dowodem jest znaczna ilość listów i zapytań, kierowanych pod adresem Redakcji, odnośnie naszego wielkiego konkursu.

Celem dokładnego poinformowania Czytelników, jeszcze raz przypominamy

o warunkach konkursu, w którym każdy może wziąć udział.

Codziennie, w czwartym obrazku u góry będzie umieszczony czarny kwadrat, a w nim skrawki, które Czytelnicy będą wycinać. Po zakończeniu każdej serii, która będzie drukowana przez siedem dni i po należytem złożeniu wyciętych skrawków, — Czytelnicy otrzymają postać złoczyńcy, którego szukali Kubuś i jego pies.

Pomiędzy tymi, którzy trafnie złożą wycinankę, rozdzielone zostaną

co tydzień cztery nagrody:

2 nagrody po 20 złotych i 2 nagrody po 10 złotych.

Wycinanki należy wysłać w kopertach, zaadresowanych do Redakcji „Expressu” w Łodzi (Piotrkowska 49), lub Redakcji odnośnych oddziałów naszego pisma. Obok adresu widnieć musi napis:

„Konkurs Expressu”. Każdy Czytelnik, który przysła wycinankę, nalepi na kopercie 5-cio groszowy znaczek pocztowy i umieści obok adresu adnotację: DRUK. Koperty z wycinanką nie wolno zalepiać. Termin nadsyłania pierwszej wycinanki (siedem obrazków), do 11-go stycznia roku bież.

Razem z dzisiejszym wycinkiem, Czytelnicy posiadają już dwa skrawki!

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 2 STYCZNIA

Ostrożny, dyplomatyczny — pragnie wcielić swe ideały w życie.

Zastępuje na zaufanie w zupełności; jego natura wykazuje dużo powagi i stałości. Potrafi rozmyślać i zastanawiać się głęboko; w skupieniu i spokoju coraz głębiej przenika istotę jakiegos zagadnienia, które go interesuje.

Dyplomatyczny, skryty — potrafi dochować tajemnicy i strzedz własne i cudze sekrety. Chociaż nie lubi pochlebstwa — ale jest bardzo wrażliwy na słuszną ocenę swej pracy.

Życie jego nieraz upływa w warunkach, jakie wymagają skrytości i ostrożności. Jest to natura zamknięta w sobie i polegająca wyłącznie na sobie.

Nierzadko zajmuje jakieś stanowisko odpowiedzialne, na którym zostaje obdarzony zaufaniem innych. Będzie to najprędzej jakieś stanowisko urzędnicze.

Ma rozmaite ideały życiowe i pełen jest nadziei i ufności, że kiedyś je zrealizuje. Przez zajęcie się systematyczną pracą — może przezwyciężyć napady melancholji, jakim podlega.

O co powinien się troszczyć?

O wymianę zdań i myśli z innymi ludźmi. Chociaż bowiem sam z niezwykłym poświęceniem się i pilnością dąży do zrealizowania swych celów — ale dzięki swej jednostronności, nie potrafi ocenić wysiłków innych ludzi i może do nich odnosić się niechętnie lub niezłiwie.

Do czego powinien dążyć?

Niechaj starannie studjuje swój charakter, pozna je jego słabe strony i pracuje nad ich wzmocnieniem.

Przyciąganie, jakie wywiera wpływ ziemni na duszę takiego człowieka, jest bardzo silne, lecz stopniowo może zostać przewyciężone. Gdy rozbudzi się wewnętrznie i rozwinię duchowo — staje się wówczas niezłomnym pracownikiem ducha.

To też niechaj unika patrzenia w dół, t. j. zajmowania się samym sobą, skupiania swej uwagi na ciemnych stronach życia i niechaj, oderwawszy oczy od swej osobowości, stara się wznieść w świat abstrakcji.

Trudno go poruszyć z apatii, w którą zazwyczaj popada pod wpływem przeżyć czysto materialnych. Gdy jednak raz się zacznie podnosić — może osiągnąć znaczne wyżyny rozwoju duchowego.

DNIA 2 STYCZNIA URODZIŁ SIĘ:

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus; James Wolfe — bohaterki general angielski, zdobywca Quebecu; Christian Rauch, znany rzeźbiarz niemiecki; Louis Charles Breguet, francuski konstruktor aeroplanów; sir Edward Barnett Tylor,

Tragedja pięknej awanturnicy

Jak zginęła wdowa po Jacku Diamandzie

W jednym z trzeciorzędnych hoteli w Brooklynie znalazła w tych dniach policja zmasakrowane zwłoki znanej ze swej piękności Alice Diamand, wdowy po zamordowanym królu gangsterów nowojorskich, Jacku Diamandzie.

Nazwisko słynnego bandyty, które cała Ameryka powtarzała z dreszczem lęku wślawiło się nawet w Europie, gdzie Jack Diamand został aresztowany. Nie ulega wątpliwości, że zademonstrował go wówczas najgroźniejszy rywal, Al Capone. Śmiertelny pojedynek między dwoma rywalizującymi gangsterami skończył się klęską obydwu band. Jack Diamand poniósł śmierć, zaś jego nieprzyjaciel dostał się do więzienia.

Śmiertelna nienawiść obydwóch przywódców datuje się od czasu, gdy Al Capone zaczął się zalecać do pięknej małżonki Diamanda. Mieszkała ona wówczas w przepięknej willi urzędowej nietylko z najwyższym komfortem ale będącej jednocześnie zamkiem obronnym.

W murach tkwiły lufy karabinów maszynowych, a nad ogrodzeniem prze prowadzony był drut, naładowany śmiertelnościami prądem o wysokim napięciu. Gdy jakiś intruz usiłował zamącić spokój władczyni owej twierdzy, ginął natychmiast w gwałtowny sposób.

Pewnego razu zajechał luksusowym wozem przed bramę willi jakiś elegancki młodzieniec. Zadzwońniwszy wreczył po chwili odźwiernemu bukiet pięknych róż wraz z małym pakiecikiem, polecając oddać to pani Alice Diamand, poczem szybko się oddalił. Nie uszedł jednak daleko, gdyż dogonił go dozorca prosząc, aby wrócił gdyż pani Diamand chce mu podziękować osobiście za kosztowny prezent. Nie przeczuwając nic złego nieznanomy dżentelmen wszedł do willi, nazajutrz zaś otrzymał Al Capone pocztą lotniczą niesamowitą przesyłkę: szkatułkę wraz z zawartym pierścieniem brylantowym, a także i palec posła, który zawiązał podarek żonie rywala. Jack Diamand zemścił się w ten sposób na wysłanniku zlenawi-

zonego wroga, nie mogąc go samego dosięgnąć. W następstwie tego incydentu wybuchły między obu bandami krwawe utarczki, które trwały dłuższy czas.

Al Capone postanowił zgładzić swego rywala. Pewnego dnia znikł Jack Diamand w jakiś tajemniczy sposób. Widziano go po raz ostatni z czarnooką tancerką, która była narzędziem Al Capona. Nieszczęsny Diamand padł ofiarą swej słabości ku płci pięknej. Znalaziono go bowiem po paru dniach w jakimś podrzędnym hoteliku z poderżniętym gardłem. Kochanka jego była na tyle bezczelna i zepsuta, że wieczorem wystąpiła w teatrze. Publiczność newyorską zareagowała jednak wypędzając tancerkę z teatru głośnie mi okrzykami oburzenia i obrzucając ją zgniłymi jajami.

Dyrekcja rewji zorientowała się natychmiast i zerwała umowę z tancerką zaangażowaną na jej miejsce Alice Diamand. A krytycy newyorscy uznali, że uroda wdowy po Jacku Diamandzie jak i artyzm stoją na znacznie wyższym poziomie niż jej poprzedniczki. Powodzenie pięknej kobiety było krótkotrwałe, bo oto dosięga ją zemsta przeciwników, którzy zwabiwszy ją podstępnie do jakiegoś hoteliku zamordowali w haniebny sposób.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przyjmuje od 9—3,
przy Górnym Rynku.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydelkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Tel. 143-21

Hallo! Tu radio!..

WTOREK, dnia 2-go stycznia 1934 r.

- 7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”.
- 7.05—7.20: Gimnastyka.
- 7.20—7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35—7.40: Dziennik poranny.
- 7.40—7.55: Muzyka z płyt.
- 7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego
- 8.00—8.05: Odczytanie programu na dzień następn.
- 8.05—11.40: Przerwa.
- 11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
- 12.30—12.35: Wiadomości meteorologiczne.
- 12.35—12.55: Muzyka z płyt.
- 12.55—13.00: Dziennik południowy.
- 13.00—15.25: Przerwa.
- 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysł.-Handl. w Łodzi.
- 15.40—16.25: Sonaty w wyk. Niny Stokowskiej i Olgi Ijiwiakiej (fortepian).
- 16.25—16.40: Skrzynka P.K.O.
- 16.40—16.55: Pogadanka p. t. „O zwiedzaniu Muzeów” — wygl. dr. Stanisława Sawicka.
- 16.55—17.30: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry jazzowej pod dyr. Z. Górzyskiego i Stanisława Nowicka (piosenki).
- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 18.00—18.20: Odczyt z cyklu „Mędry i poeci starożytnej Grecji” p. t. „Solon” — wygl. dr. Aleksander Turyn.
- 18.20—18.35: Skrzynka muzyczna — korespondencje bieżące omówi Kier. Wydz. Muz. P. R. Tadeusz Mazurkiewicz.
- 18.35—19.00: L. Strawiński: Symfonie Psalmów.
- 19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następn.
- 19.05—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: Feljton p. t. „Dwa oblicza Francji” wygłosi red. Sołtan.
- 19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
- 19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
- 20.00—22.00: Operetka ze studja p. t. „Czar-daszka” E. Kalmana.
- W przerwie I-ej: Kwadrans literacki — Jan Miernowski — „Urzednik”.
- 22.00—23.00: Muzyka taneczna.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. polityczny.
- 23.05—23.30: D. a. muzyki tan. z „Oazy”.

AUDYCJE ZAORNICZNE.

20.15. WIEDEN. „Powietrze wielkomiejskie” — komedia Blumenthala i Kadelburga.

20.40. MEDJOLAN. „Primarosa” — operetka Petrol'ego.

Dyżury aptek.

(a) Nocą dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kacperkiewicz, Złotowska 54, J. Sitkiewicz, Kopernika 26, I. Zundelwicz, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Szatza, Przejazd 19, M. Ląpca, Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Lebedy, 11 Listopada 86.

znany antropolog; Wilhelm Bolsche, popularny przyrodnik niemiecki; Gustaw Herve, redaktor i polityk francuski oraz William Humphrey — gwiazda ekranu.

JAN STARZA-DZIERŻICKI

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

114

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręce mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Słaskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmariła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczesnej walizki za miastem, lecz przeschodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiewi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystrasa się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokatą Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdemontował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą nlejedem mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Sledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwytać tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem słaskim Wiesławem Mornel.

Nadkomisarz Belza, przynaglony przez prokuratora Balickiego, zobowiązał się schwytać tajemniczego Garbuska w ciągu najbliższych trzech miesięcy. W dniu, w którym upływał ów termin i Belza miał podać się do dymisji, Garbusek zjawił się niespodzianie w gabinecie nadkomisarza...

Jednakże w niewyjaśniony sposób udało mu się zbiec z aresztu przy Urzędzie Sledczym. W pozostawionym liście Garbusek stwierdza, że chciał uratować nadkomisarza od dymisji.

Do Zawidzkiego przybywa tancerka Iwona. Wywiązuje się między nimi walka.

Na wysuniętych wargach znowu pojawił się oblesny uśmiezek... Oczy jego ciskały teraz błyskawice gniewu i pożądania... Zbliżał się ku niej powoli... Iwona nastawiła swe ostre pazurki...

Czekała z biciem serca... Zawidzki zbliżał się powoli, nieubлагanie... Oboje nie wymówili ani słowa... Zatrzymał się przy niej...

— Jesteś piękna... — syknął przez zaciśnięte zęby.

Spojrzała na niego zuchwale i wyzywająco. Znowu zmierzyl się ze sobą. Iwona zaczęła go drapać po twarzy... Zawidzki tym razem nie ustępował. Czula, że opuszczają ją siły...

Pochylała się bezwładnie ku ziemi... Omdlewała słodko w jego muskularnych ramionach...

— Niech mnie pan puści... — błagała coraz słabiej.

— Nie puszcze... O, nie... — szeptał zdyszczonym głosem.

Iwona znieruchomiała... Zrezygnowała z dalszej walki... Zawidzki okazał się silniejszy...

Twarz jego przybrała minę triumfatora... Nachylając się ku ziemi i trzymając ją lekko w ramionach, napawał się widokiem jej omdlałego, bezwładnego ciała...

Władczym ruchem wyciągnął prawą rękę... Zadrżały palce, błędzące po jej szyi...

Nagle — — — ktoś zapukał do drzwi Zawidzki drgnął.

Obejrzał się. Któż to mógł być?... Jeśli ktoś ze służby, zastrzelił go na miejscu!

Nasłuchiwał. Po chwili pukanie powtórzyło się.

Iwona otrzeźwiała. Sama powstała. Zawidzki zaklął z cicha, wyszedł do pierwszego pokoju i zamknął za sobą drzwi. Tancerka szybko poprawiła włosy, otworzyła torebkę i przyłożyła do nosa małą flaszeczkę. Ożywcza woń przywróciła jej resztkę przytomności.

Tymczasem Zawidzki zapytał poprzez zamknięte drzwi: — Kto tam?.. — Proszę otworzyć!

Iwona przysunęła się do drzwi i nastawiła uszy. Słyszała jak Zawidzki otworzył drzwi i rzekł dość głośno: — A, to pan, panie Pakuła!.. Djabli pana tu sprowadzili o tej porze!.. Czego pan chce?..

Pakuła rozejrzył się po pokoju i niezrażony bynajmniej niegościnnością gospodarza, odparł spokojnie: — Przyszedłem, żeby trochę z panem pogadać...

— Nie mam teraz czasu na gadanie!..

— E, tam... Trochę czasu zawsze pan znajdzie...

— Ani chwili... Jestem bardzo zajęty... Jeżeli pan ma do mnie jakiś interes proszę powiedzieć szybko o co chodzi...

Pakuła poskrobał się po głowie, zerknął spość lba na Zawidzkiego i rzekł: — Przydałoby mi się trochę gotóweczki... Jestem pod względem materyjnym zarzęnięty...

— Teraz nie mam czasu na finansy... Przyjdź pan jutro...

— O dzień jutrzajszy niech się koń martwi, bo ma duży łeb... Ja muszę mieć gotówkę dzisiaj!

— Dziś nie dam, nie mam... Nie zwracaj mi pan głowy... Jutro!..

I pchnął lekko gościa, chcąc go czem prędzej widzieć na korytarzu, ale Pakuła nie kwapił się zbytnio z odejściem. Odepchnął Zawidzkiego, wrócił na dawne miejsce i odparł zmienionym, niezbyt uprzejmym głosem: — Nie odejdę stąd dopóki nie da mi pan chociażby... ze sto złotych.

— Nie mam teraz, powiedziała już raz!.. Jutro!.. Szkoda czasu!.. — i o-

bejrzał się w stronę drzwi, wiodących do drugiego pokoju.

— Nie da pan?.. No, to nie trzeba... W takim razie... dowidzenia panu!..

Odwrócił się i nacisnął klamkę. Zawidzki zamierzał już odetchnąć swobodnie, lecz Pakuła odwrócił się i dodał groźnie: — Żeby to pana drogo nie kosztowało!..

Zawidzki zawrzał gniewem. Chwył go za kołnierz kurтки.

— Co?!.. Grozisz mi, ty... lotrze!.. — zaśmiał się dziko. — Czego się ciebie boję teraz?... Przecie Chudzik już nie żyje!..

— Właśnie, właśnie... o to chodzi... — odparł Pakuła, zniżając głos.

— Tak?... A kto go zamordował?... Nie ty?... Kto go oturuł?... — A kto mi dał truciznę?... Kto?..

Zawidzki chwycił go za gardło.

— Jeżeli jeszcze słówko piśniesz... — Puść pan... — zacharzał Pakuła. — Ja prawdę mówię... Jak trzeba, to ja potrafię milczeć jak grób, a jak trzeba to i powiezieć mogę komu należy!..

— Idź, gadaj!.. Ale i ja wtedy usta otworzę!.. Wystarczy, abym jedno słówko tylko szepnął Garbuskowi, że chciałeś go oddać w ręce policji, a on już się z tobą załatwi!..

Pakuła zaciśnął zęby.

— Jeżeli mu pan zdradzi te tajemnice, to ja... powiem wtedy o Sewku... o szpitalu i doktorze Waredze...

— Zamilcz!.. Pamiętaj, że wtedy nie ze mną będziesz miał do czynienia, lecz z całą waszą bandą, bo ja wiem przez kogo Maniek i Bazylek poszli do ula!.. To twoja była robota, lotrze!..

Rozdział sto szósty „Katusza”

Codziennie o godzinie jedenastej przed południem Krygicz szedł na pocztę po list od Jany. Była to najpiękniejsza chwila z całego dnia. Zrana budził się z radosnym trzępotem w sercu. — Dziś znowu będzie list... — to była pierwsza jego myśl.

Starszy pan w okularach, siedzący za okienkiem, znał go już dobrze. Krygicz wyciągał tylko stufrankowy banknot z numerem 1105029, a urzędnik uśmiechał się dyskretnie i wręczał mu list w wielkiej lila kopercie...

Krygicz nie otwierał listu przy okienku, nie... Wracał do domu taksówką, by jaknajprędzej znaleźć się w pokoju hotelowym... Zamykał drzwi na klucz, siadał w wygodnym fotelu i zabierał się do czytania jak do wielkiej uczty...

Najpierw półgłosem, potem coraz głośniej... Serce podskakiwało mu aż do samej gardzieli... Zachłystywał się słowami, wspomnieniami, śpiewną melodją miłosnych słów...

...nie wiem jak i kiedy to się stało, ale wezbrała we mnie tęsknota za Panem... — pisała Jana. — Nie znam Pana, nie widziałam nigdy, a jednak widocznie niezwykle tajemniczość sprzyja ogromnie rozwojowi miłości, bo mam wrażenie, że znam Pana od początku mego życia...

Czekam codziennie na pański kochany list i długo, długo pieszczam mnie pańskie słowa... Niech się pan nie śmieje ze mnie — może jestem nazbyt egzaltowana — ale zasypiam z listem pańskim jak z najczulszym kochankiem... Nie obrażam sobie dnia bez listu od Pana... O, nie! Byłby to chyba dzień największej rozpaczności... Czy nie mógłby Pan na kilka dni przyjechać?... Tak bardzo pragnęłabym Pana ujrzeć...

Pakuła już nie słuchał. Wybiegł z pokoju, zatraskując za sobą drzwi. Zawidzki poprawił zmięty krawat, przygładził włosy i otworzył drzwi drugiego pokoju.

Zetknął się oko w oko z gotową do wyjścia Iwoną.

— Pani wychodzi? — zapytał zdumiony i rozczarowany.

— Tak jest, proszę pana!.. — odparła tancerka urażonym głosem... Nie mam zamiaru pozostawać dłużej z tą kim gburę pod jednym dachem!..

I minawszy zdumionego młodzieńca wyszła z jego mieszkania...

Szła gwarnymi ulicami, spiesząc się ogromnie. Przed jednym z domów zatrzymała się. W tej chwili z bramy wyłoniła się jakaś pokraczna postać lachmaniarza z workiem i pogrzebaczem w rękę...

Śmieciarz rozejrzył się i podszedł do eleganckiej damy... Szli obok siebie, jednakże zachowywali się tak, jakgdyby się wcale nie znali.

Śmieciarzem tym był sprytnie przebrany Garbusek, który po ucieczce z zakratowanej celi zachowywał specjalne środki ostrożności, by nie wpaść teraz na dobre w ręce policji.

Idąc obok Iwony ze spuszczoną głową, zapytał: — No, jak tam?..

Iwona, nie patrząc w jego stronę, odparła: — Mam wiadomości o tym Pakule... Garbusek ożywił się.

— No?... Mów, szybko!.. Tancerka zaczęła szczęgłowo opowiadać, a Garbusek śmiechał się i notował sobie szybko w pamięci...

Czyż trzeba było większego szczęścia?... Jana pokochała go nareszcie!.. Wyznała mu to w liście!.. Napisała prosto, bez ogródek!.. O, jakże był szczęśliwy tego dnia!.. Płakał z wielkiego szczęścia!..

Kpił teraz z samotności w obcym, zimnym, zbytkownym Paryżu!.. Towarzyszyła mu wszędzie gorąca, potężna miłość Jany!.. O, gdyby mógł wrócić do Polski choćby na kilka dni!..

Ale to było niemożliwe... Garbusek nie pozwoliłby mu za żadne skarby... Zresztą, uspakajaj go, że za kilka tygodni może będzie mógł już wrócić do ojczyzny... Ma to nastąpić wtedy, gdy Zawidzki będzie ostatecznie zdemaskowany i gdy jego prawa do tytułu i spadku hrabiowskiego przez nikogo nie będą już kwestionowane!..

Był tak szczęśliwy, że podczas obiadu Mornel rzekł doń: — Zauważyłem u pana dziś wielką zmianę... Ma pan lepszy humor niż zwykle... — O, tak... — odparł Krygicz z uśmiechem — Pan jest bardzo spostrzegawczy... Jestem dziś rzeczywiście w wyjątkowym humorze... — W takim razie trzeba to wykorzystać, łaskawy panie! — odparł Mornel — Zapraszam pana dziś do „Katuszy”...

— Chętnie!.. — zgodził się Krygicz — Dzień dzisiejszy jest dla mnie wielkim świętem... Możemy pójść!.. — Doskonale!.. To lubię!.. Pokażę panu nocne życie Paryża!.. — Był to t. zw. „pierwsza bumberka” Krygicza poraz pierwszy w życiu w smokingu, z „lalkami” na nogach w jedwabnych skarpetkach, prezentował się bardzo elegancko. Mornel czekał już nań na dole w aucie.

Dalszy ciąg jutro

Polskie zdjęcia filmowe

Dla któregoż-to z bywalców kina najmilszem i najciekawszym uzupełnieniem programu jest dźwiękowy tygodnik Foxa, zawsze żywy, zawsze aktualny, zawsze na czas przynoszący najbardziej zajmujące zdjęcia z wszystkich dziedzin życia?

To też z prawdziwym zadowoleniem i z najwyższym uznaniem powinien spotkać się fakt, że Fox Film, Towarzystwo w Polsce, nie licząc się z olbrzymimi kosztami i technicznymi trudnościami, sprowadza od nas w regularnych odstępach czasu ekspedycję Fox Movietone News, która na terenie całej Polski dokonuje najciekawszych zdjęć ilustrujących nasze życie kulturalne i politycz-

ne. — Bawiąca właśnie ostatnio w Polsce ekspedycja Foxa dokonała całego szeregu wielkiej wartości zdjęć dźwiękowych. Sfilmowano między innymi wspaniałą rewję w Warszawie, w 15-tą Rocznicę Niepodległości Rzeczypospolitej, sfilmowano też popisy kawalerji w Krakowie, dokonano wielu zdjęć folklorystycznych etc. — Ekspedycja Foxa została przyjęta przez Pana Prezydenta, prof. Mościckiego i dokonała w Jego prywatnym gabinecie jednego w swoim rodzaju „wywiadu filmowo-dźwiękowego”. — Wszystkie te zdjęcia, ukażą się w najbliższych tygodnikach Foxa.

Działalność ekspedycji Fox Movietone News, ma dla nas tem kolosalne zna-

Cmentarz wystawiony na licytację

(x) W jednej z prowincji węgierskich znajduje się mały, dawno nieużywany i pozostający w zupełnym zaniedbaniu, cmentarz należący do gminy obrządku wschodnio-greckiego.

Ponieważ gmina ta ostatnio zalegała z wpłacaniem podatków skarbowych, sąd okręgowy wydał nakaz sprzedaży cmentarza w drodze publicznego przetargu, licząc się z tem, że dawno nieuży-

wany cmentarz może być przeorany i nada się doskonale pod uprawę.

Wyrok został wydany i licytacja ogłoszona. Do przypilnowania i przeprowadzenia racjonalnego podziału sumy otrzymanej z licytacji, wyznaczony został specjalny adwokat, który honorarium miał sobie potrącić po przeprowadzeniu licytacji.

Wszystkie formalności zostały skrupulatnie wypełnione i dzień przetargu naznaczono.

Na miejscu licytacji zgromadził się wielki tłum gapiów, ale... ani jednego licytanta. Mimo, że suma szacunkowa była śmiesznie niska, nie znalazł się nikt kto chciałby kupić cmentarz na własność.

DZIŚ PREMIERA! Najwspanialsze widowisko filmowe po „Scheherazadzie” i „Złodzieju z Bagdadu”

URWIS Z HISZPANJI

Parada gwiazd. Rewja humoru i pięknych kobiet. Wspaniałe ewolucje baletu na wodzie.

W rolach głównych: EDIE CANTOR, najślawniejszy komik Amoryki na czele zespołu 72 girls rewji Ciegfielda z uroczą LIDIĄ ROBERTI.
Nadprogram: Dźwiękowy dodatek Pata oraz Kresówka.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dźwiękowy Kino-teatr

„CORSO”

Zielona 2-4.
W krainie Srebrnego Lwa.
Początek o godz. 4 po poł., w niedziele i święta o godz. -.

Wspaniały film w naturalnych kolorach w/g powieści JULJUSZA VERNEGO p. t.

„Tajemnicza Wyspa”

W rolach głównych — LIONEL BARRYMORE, M. LOVE i L. HUGHES. „TAJEMNICZA WYSPA” — to podwojne kraje i ich mieszkańcy. „TAJEMNICZA WYSPA” to potężny dramat miłosny na tle walki o wolność i kobietę.
Nadprogram FARSA i AKTUALNOŚCI. Ceny miejsc popularne.

„CZARY”

Kino dźwiękowe
Przejazd 2
Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

„Walczący szaleniec”

DZIŚ NIEZWYKŁA PREMIERA! CZŁOWIEK BŁYSKAWICA, ZJAWISKO NA BIAŁYM KONIU, NIEUSTRASZONY RYCERZ PREMJI! TIM MAC COY w wielkim filmie romantyczno-awanturnym p. t.
W roli kobiecej — uroczą piękność złotowłosa
Marcelina Day
Nadprogram: komedia w 2-ach aktach. Początek o godz. 4-ej. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

„TABARIN”

VARIETE-DANCING
Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-66

Codziennie 5-8 FIVE
od 10 w.
KABARET DANCING
Dziś całkowita zmiana programu

5 Milet's, Din-Don

Duet Gronowskich, Duo Charlott, oraz znakomity zespół „The Weinroth — Band”
Ceny konkurencyjne. Gabinety.

DOKTOR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DOKTOR
REICHER
POWRÓCIŁ.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „Kropki Mleka”



REFORMACKIE pigułki **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artrytyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierniają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 10.30-12 i od 3-4 po poł., w niedziele i święta od 3-4.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

DR. MED.
M. Rundsztajn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
ANDRZEJA 4, tel. 170-50
przyjmuje od 12-2 i od 6-8 wiecz. dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. Rundsztajn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

DR. MED.
M. Rundsztajn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

„Czystość”
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fraterowanie oraz szyczenie biur, pol. Czystczenie szew

DR. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

DR. MED.
M. Rundsztajn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

DR. MED.
M. Rundsztajn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

SPRZEDAM okazynie fuzje z reżektorami w b. dobrym stanie. Wiadomość: ulica Zielona 65, m. 19, III p., od 10-2 i 8-10 wiecz.
OKAZJA! 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 34, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 0.
SPIESZCIE panowie i panie, 80 gr. czesanie, 30 gr. golenie, 50 gr. strzyżenie, 70 gr. manicur. Piotrkowska 60 w 10-dwórca.

Dobre „interesy” sędziów bokserkich

Dlaczego zawieszeni zostali pp. Kościelski i Ermanowicz

Przywykliśmy już do tego, że największe niespodzianki i to niespodzianki bardzo przykre sprawiają nam działacze bokserscy.

Słynna była u schyłku roku 1932 afera paszportowa PZB w związku z meczem Polska — Niemcy. PZB otrzymał podówczas bezpłatne paszporty zagraniczne od ministerstwa skarbu, a sam zainkasował jako rzekomy zwrot wydatków za nie od związku niemieckiego wcale pokaźną sumę. Sprawa ta była w swoim czasie bardzo głośna, interesowała się nią nawet i zagranica. Dzięki interwencji PUWF i zarządu ZZ załatwiono ją „honorowo” dla pięściarstwa polskiego. PZB zwrócić musiał Niemcom nadbrane nieprawnie kwoty.

W tym samym mniej więcej czasie notujemy drugą gaffę Polskiego Związku Bokserkiego. W czasie pobytu w Polsce reprezentacji pięściarskiej Szwecji, jej kierown. jednocześnie prezes Międzynarodowej Federacji Bokserkiej p. Soederlund zostaje wspaniałomyślnie obdarowany przez prezesa PZB p. Baranowskiego złotą odznaką POS.

Nie byłoby w tym nic specjalnie zdrożnego, gdyby nie fakt że regulamin Państwowej Odznaki Sportowej przewiduje, że posiadać ją może jedynie tylko obywatel polski i to po wykazaniu się odpowiednimi wynikami na boisku. Innymi słowy odznakę trzeba zdobyć, a nigdy nie można jej nadać.

Jak wiadomo prezes międzynarodowego związku bokserkiego, ani odznaki tej nie zdobył, ani też nie jest polakiem. I w tym wypadku podobnie jak i przy sprawie paszportowej, interwenjował zarząd ZZ i PUWF. Jedynie w trosce o dobre imię sportu polskiego z czym absolutnie nie liczyli się poznańscy władarze naszego pięściarstwa postanowiono podówczas nie zawiadamiać szwedów o faktycznym stanie rzeczy. PZB wyszedł znów „honorowo” z całej sprawy.

O szeregu większych niedociągnięciach organizacyjnych, że wspomniemy choćby tylko niefortunne mistrzostwa drużynowe Polski, nie będziemy tu teraz pisać. Ostatnio została jednak znów wykryta na terenie poznańskim afera, rzucająca bardzo złe światło na osoby menedżerów naszego boksu.

Kluby pięściarskie i związki okręgowe na terenie całej Polski żaliły się stale na zbyt wysokie koszty związane z przyjazdem na zawody sędziów zamiejscowych, a szczególnie sędziów poznańskich.

Narzekania te spowodowały zarząd Wydziału Spraw Sędziowskich przy POZB do zainteresowania się bliżej tą kwestją i sprawdzenia „kalkulacji” kosztów pobieranych przez sędziów poznańskich przy ich wyjazdach. Aby zebrać odpowiedni materiał zwrócił się poznański wydział sędziowski do poszczególnych związków okręgowych o wyjaśnienia w tej materji. Dochodzenia te dały materiał rewelacyjny.

Okazało się, że sędziowie poznańscy pp. Ermanowicz i Kościelski przy przyjazdach do innych miast, przeważnie bardzo odległych od ich miejsca zamieszkania pobierali zwrot kosztów przejazdu według pełnej taryfy kolejowej, podczas gdy sami korzystali ze znacznych zniżek Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Okręg poznański zawiesił obu panów w prawach członków i prowadzi obecnie nadal energiczne dochodzenie chcąc ustalić wszystkie wypadki w których panowie Ermanowicz i Kościelski korzystali ze zniżek PUWF mimo, iż pobierali od klubów znacznie wyższy zwrot kosztów podróży.

Sprawą tą zainteresował się już również Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Należy dodać, że pp. Kościelski i Ermanowicz należą również do Zarządu Polskiego Związku Bokserkiego.

Niefortunna inauguracja spotkań hokejowych o mistrzostwo klasy A

Tegoroczne mistrzostwa hokejowe klasy A okręgu łódzkiego rozpoczęły się pod złym znakiem.

Do pierwszej rozgrywki, wyznaczonej na niedzielę stawić się miały zespoły ŁKS i Union - Touring. Termometr w godzinach przedpołudniowych wskazywał 4 stopnie powyżej zera, zespoły nie stawily się więc do gry. Na lodowisku zjawił się jednak wyznaczony sędzia, który odgwiżdżał obustronny walcower.

Ciekawe jak potraktuje sprawę tę

Zarząd OZHL., gdyż sytuacja komplikuje się o tyle, że mistrzostwa klasy A winny być ukończone już w najbliższych dniach i władze nie dysponują wolnym terminem do wyznaczenia powtórnej rozgrywki.

Na marginesie nierozegranego w niedzielę meczu należy zauważyć, że decyzja o niezdatności lodowiska należy nie do drużyny a do sędziego.

Zespoły ŁKS i Union Touring winny więc były w każdym razie stawić się do gry.

Warta — Reprezentacja Poznania 10:6

Osemka na mecz z Berlinem już wyznaczona.

W Poznaniu odbył się przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji na mecz z Berlinem w niedzielę, dnia 7 b. m. bokserki mecz eliminacyjny między Wartą a reprezentacją okręgu poznańskiego.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Sobkowiak (Warta) pokonał 7. punkty Bidzińskiego (Stella, Gniezno) oraz Spiski II (W) zremisował z Romanem (Sokół), w wadze kog Rogalski (W) znokautował w II-iej rundzie Rogowskiego (Cuiavia, Inowrocław), w wadze piórkowej Kajnar (W) osiąga niespodziewanie wynik nierozstrzygnięty, z Walkowskim (Błękitni). W III-iej rundzie Kajnar był bliski k. o.

W wadze lekkiej Sipiński I (Warta) wygrywa na punkty z Zelewskim (Stella

Gniezno). W wadze półciężkiej Dymkowski (Sokół) pokonał na punkty Wolniakowskiego (Warta), w wadze średniej Majchrzycki (W) pokonał wysoko na punkty Radomskiego (Cuiavia) i w wadze półciężkiej Przybylski (Błękitni) zdobył wskutek niestawienia się Karpińskiego (W) punkty walkowerem. Ostateczny wynik meczu 10:6 dla Warty.

Po meczu kpt. zw. P. O. Z. B. p. Wiśniecki ustalił następujący skład reprezentacji Poznania na mecz z Berlinem (podług kolejności wag, od muszej): Sobkowiak (Warta), Rogalski (Warta), Kajnar (Warta), Sipiński (Warta), Dymkowski (Sokół), Majchrzycki (Warta), Przybylski (Błękitni) i Piłat (Warta).

Piłka nożna na Śląsku

W meczach piłkarskich na Śląsku Dąb pokonał w meczu towarzyskim IFC 2:1 (1:0). Mecz trwał wobec fatalnego stanu boiska 2x30 min. W meczach o mistrzostwo Orzeł (Wielowiec) zwyciężył niespodziewanie Naprzód (Lipiny) 2:1 (1:0), zaś 06 Katowice pokonało Koszarowę z Żywca 3:1 (2:0). Poza tem w dniu wczorajszym Ruch pokonał Chorzów 4:3 i AKS — Śląsk 2:1.

Hokej w kraju

W meczach hokejowych w kraju w niedzielę w Katowicach w meczu o mistrzostwo Śląska między Śląskim klubem Hokejowym a BBEV, który zakończył się zwycięstwem SKH w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). W Warszawie w meczu o mistrzostwo kl. A Warszawianka pokonała w dniu wczorajszym Polonię w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Decydującą bramkę strzelił dla Warszawianki Żebrowski. W Krynicy w meczu o mistrzostwo Legia (Kraków) pokonała niespodziewanie Sokół 2:1. W meczu o mistrz. kl. B w Warszawie AZS II pokonał Skrę 2:0.

Lechia mistrzem hokejowym Lwowa.

Mistrzostwo okręgu lwowskiego w hokeju na lodzie ma już zapewnione Lechia, która pokonała wczoraj Hasmoneę w stosunku 10:6. Poza tem Pogon pokonała Ukrainę 3:0. Lechia i Pogon mają obecnie po 7 punktów, jednak Lechia ma lepszy stosunek bramek a poza tem Lechia pozostał jeszcze jeden mecz z Czarnymi, podczas gdy Pogon zakończyła już rozgrywkę.

Geyer — S.K.S. 17:3.

Międzyklubowy mecz bokserki w Łodzi.

Mecz bokserki drużynowy między Geyerem a SKS-em zakończył się wysokim zwycięstwem Geyera w stosunku 17:3.

Poszczególne wyniki walki były następujące: w wadze papierowej Tomaszewski (G) zremisował z Karpińskim (SKS), w wadze muszej Morawski (SKS) pokonał przez techn. k. o. w I-iej rundzie Zagańczyka (SKS), w wadze koguciej Gaduła (G) pokonał na punkty Oziemblewskiego (SKS), zaś Drużbiński (SKS) — Zdycha (G), w wadze piórkowej Różycki (G) zwyciężył Woźnickiego (SKS) przez poddanie się tego ostatniego w przerwie po I-iej rundzie, i Wojciechowski (G) zwyciężył Ostrowskiego (SKS) również przez poddanie się przeciwnika. W wadze lekkiej Mirowski (G) zwyciężył na punkty Górskiego (SKS), w wadze półśredniej Wolski (G) pokonał Mroczkowskiego (SKS) przez dyskwalifikację jego za brak w kostiumie. W wadze średniej Wiśniewski (G) pokonał Brykalskiego (SKS) w II-iej rundzie przez k. o. i w wadze półciężkiej Ostrowski (G) pokonał Nowaka w I-iej rundzie przez poddanie się tego ostatniego.

Sędziowanie początkującego arbitra wprowadzało dużo zbyt technicznego zametu. W drużynie Geyera dobrze zapowiadają się Morawski, Różycki i Wojciechowski II, zaś w SKS-ie Drużbiński.

Łódzcy zapaśnicy na Śląsku.

Na sobotę i niedzielę wyjeżdża reprezentacja zapaśnicza Łodzi na Śląsk, gdzie stoczy w Król. Hucie i Katowicach mecze zapaśnicze.

cych udział w tournée. Nazwiska ich: Kotlarezykowie, Myslak i Pazurek.

Pisząc, iż Kraków to reprezentacja Polsko pismo wiedeńskie pomija zupełnie milczeniem fakt, że właśnie Zwaluwen to reprezentacyjna drużyna Holandji, którą zaledwie na kilka dni przedtem stawiła tak dzielny opór reprezentacyjnej drużynie Austrii, słynnemu „Wunderteamowi”.

Ze sportu łyżwiarskiego



Figurowa jazda na łyżwach jaką widzimy na naszych zdjęciach należy do najpiękniejszych sportów zimowych.

Echa sukcesu

piłkarszy krakowskich w Holandji.

Dwa piękne zwycięstwa krakowskiej reprezentacji piłkarskiej nad reprezentacyjnymi drużynami Belgji i Holandji, występującymi pod nazwą „Diables Rouges” i „Zwaluwen”, spotkały się z uznaniem prawie całej prasy europejskiej, która wyraża się o piłkarstwie polskiem w samych tylko superlatywach.

Plazemy „sprawie całej prasy europejskiej”, gdyż znalazły się jeszcze pisma, które niewiadomo z jakich powodów starają się sukces Krakowa zbagatelizować.

Najdziwniejsze w tem jest to, że pismo, które podaje celowo fałszywe dane dotyczące tournée Krakowa, jest zwykle w sprawach dotyczących piłki nożnej

niezwykle dobrze poinformowane.

Chodzi tutaj o codzienne pismo sportowe: „Sporttageblatt”. Pismo to podając w „olbrzymim”, bo aż... jednowerszowym „sprawozdaniu” wynik meczu z Zwaluwen, zdołało i w niem sfalszować rzeczywistość.

Czytamy więc tam, że podróżująca pod nazwą Krakowa państwowa reprezentacja piłkarska Polski pokonała Zwaluwen.

Do wiadomości naszych wiedeńskich przyjaciół należałoby podać, choć oni tego wiedzieć nie chcą, że w skład ekspedycji krakowskiej nie wchodził ani jeden zawodnik z poza tego miasta i że w ostatniej reprezentacji państwowej grało jedynie czterech graczy, z bora-

Ojciec Święty w Boże Narodzenie



Papież, Pius XI, wygłosił w czasie świąt Bożego Narodzenia, przemówienie do kardynałów, wskazując na wyjątkowe znaczenie nowego Roku Świętego.

Muzyka jazzowa z „powietrza“



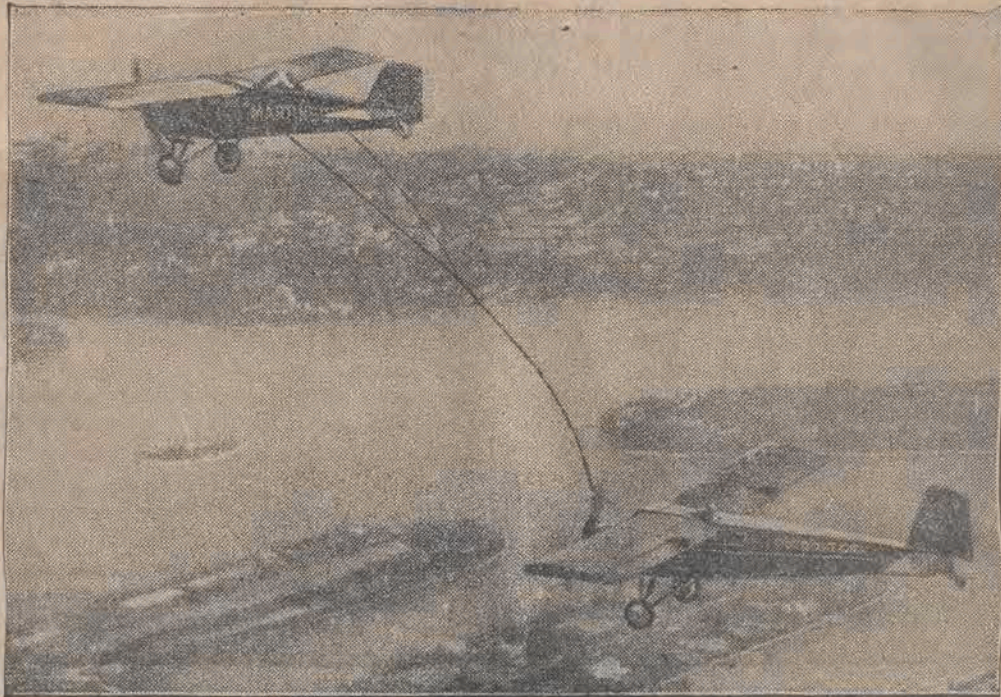
Angielski zespół jazzowy Jacka Hyltona dał z okazji londyńskiej wystawy pocztowej koncert z „powietrza“. Muzyka nadawana była przez radio z samolotu, w którym pomieściła się orkiestra.

Zima w górach



Wspaniały widok przedstawiają góry, pokryte całunem śnieżnym.

Od tygodnia w powietrzu



Dwie amerykańskie lotniczki: Frances Harrell i Viola Gentry, postanowiły pobić rekord długości lotu dla pań i oto od tygodnia przebywają już w powietrzu.

Piękna podróż



Zyczymy jej wiele szczęścia w podróży, w nowym, 1934 roku.

Codzienna nowelka „Expressu“

So dwudziestu latach

— Komiczna stara panna, — mówiono zazwyczaj o Annie — ale jest doskonałą boną. Pracuje już w tym zawodzie przeszło dwadzieścia lat i wychowała z pewnością kilka tuzinów dzieci. Poza tym jednak, poza swoim fachem nie widzi świata.

Anna istotnie była wiecznie tak zapracowana, że prócz jej wychowanków nie dla niej nie istniało. Nie miała nawet czasu myśleć o sobie.

Przeżywając wraz ze swymi chlebodawcami wszystkie ich kłopoty, zapomniała zupełnie o tem, że i jej samej coś się należy od życia, że już dawno powinna była pomyśleć o własnym ognisku domowym o własnych dzieciach.

Anna liczyła już przecież czterdzieści kilka lat. Nie miała na świecie nikogo i już od najmłodszych lat musiała sobie sama torować drogę.

A przecież kiedyś wydawało jej się, że i jej życie inaczej się ułoży. Lecz to było już tak dawno... Anna starała się o tem nawet nie myśleć...

Miała wówczas zaledwie dwadzieścia lat. Była już boną i pracowała u pewnego adwokata, który traktował ją bardzo brutalnie.

Do adwokata przychodzili stale goście. Najczęściej jednak bywał pewien

młody farmaceuta, który Annę bardzo interesował. Myślała o nim stale po nocach, aż w końcu zrozumiała, że zakochała się w nim.

To była jej pierwsza miłość...

Młody farmaceuta niewątpliwie obdarzał ją sympatją. Traktował przecie Annę zupełnie inaczej, niż wszyscy inni goście adwokata, którzy nigdy nawet nie odzywali się do niej. A on rozmawiał z nią bardzo często i prawil jej komplementy.

Gdy przyszedł pewnej niedzieli, adwokata i jego żony nie było w domu. Anna również zamierzała wyjść, by spędzić kilka wolnych godzin na mieście.

Młody farmaceuta zaoferował jej swe towarzystwo. Była tem bardzo zaskoczona. Skromna, nieprzywykła do hołdów dziewczyna, nie widziała poprostu, jak się ma zachować. Serce waliło jej, jak młotem.

— Pójdziemy do pewnej cichej, bardzo sympatycznej restauracyjki — zaproponował jej na ulicy. — Przypuszczam, że pani podoba się mój plan, prawda?

Czy spodobał jej się? Nie. Anna wolałaby pójść do teatru. Ale nie śmiała oponować. Młody farmaceuta tak jej się podobał, że uczyniłaby wszystko, czego by tylko od niej zażądał.

W restauracyjce spędzili w dwójkę prawie dwie godziny. Anna poraz pierwszy w życiu piła likier i koniak. Młody farmaceuta tak ją o to prosił, że nie mogła mu odmówić...

A później zaproponował, by poszła do niego. Annie szumiło już wówczas w głowie, to też nawet nie rozumiała, do czego on zmierza.

Wkrótce znaleźli się w jego kawalerskim mieszkaniu...

Anna wróciła do swych chlebodawców dopiero około godziny dziesiątej rano. Pani mecenasowa była niesłychanie oburzona i z miejsca zwolniła ją z posady.

Na szczęście już w dwa dni później Anna miała nowe zajęcie.

Pracując od świtu do późnego wieczora, uganianając się za dziećmi, które w gruncie rzeczy tak mało ją interesowały starała się zapomnieć o tej dziwnej nocy i młodym farmaceutę.

Bo on już nie dał żadnego znaku życia. Anna jeszcze przez kilka lat marzyła o tem, że on ją odszuka, że może nawet z nią się ożeni. Inna na jej miejscu możeby sama postarała się nawiązać z nim kontakt przecie znała jego dokładny adres. Ale Anna nie uczyniła tego...

I w ten sposób minęło przeszło dwadzieścia lat.

Anna zestarzała się, nazywano ją już komiczną starą panną.

Gdy przed kilku miesiącami straciła pracę zdawało jej się, że nowej nie znaj-

dzie tak szybko. Przecież młode siły miały zawsze pierwszeństwo, a wolnych posad było bardzo mało.

Gdy w biurze pośrednictwa pracy, podano jej nazwisko osoby, poszukującej bony, serce poczęło jej walić, jak młotem. To był przecie ów farmaceuta, jedyny człowiek, którego kochała w swym życiu, jedyny człowiek, który był jej bliski przez całe życie!

Poszła do niego. Spodziewała się, że ją przyjmie jego żona. Wyobrażała sobie, to jest kobieta bardzo surowa i że nie będzie chciała jej przyjąć do dzieci.

Lecz zastała samego farmaceutę. Zestarzała się, zesiwiła i nie był już tak stannanie ubrany.

Oczywiście nie poznał jej w pierwszej chwili.

— Ja jestem Anna — powiedziała mu drżącym głosem — Pracowałam kiedyś u pańskiego przyjaciela, adwokata.

Farmaceutę ogarnęło radosne wzruszenie. Okazało się, że pamiętał ją, że nieraz starał się ją odszukać, lecz w żadnym sposobie mu się to nie udawało.

Historja jego życia była krótką. Ożenił się przed siedemnastu laty, miał troje dzieci i własną aptekę.

Przed dwoma laty stracił żonę.

Od tego czasu kilkakrotnie już zmieniał wychowawczynię i wreszcie szczęśliwie trafił na Annę.

Anna oczywiście już u niego została. Po paru miesiącach wzięli ślub.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5. tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5. tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wolińskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARZYSKO, ul. Hłeczka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.